DOROTA WIŚNIEWSKA*

Wizerunek „króla na wygnaniu”. Wspomnienia markizy de La Ferté-Imbault o Stanisławie Leszczyńskim**

An Image of “King in Exile”. The Memoirs of Marquise de La Ferté-Imbault about Stanisław Leszczyński

Streszczenie: Europejskie elity często i chętnie gościły na dworze Stanisława Leszczyńskiego. Król uchodził bowiem za wspaniałego gospodarza i interesującego towarzysza zabaw i rozmów. Do odwiedzających Lunéville należała m.in. córka słynnej paryskiej „salonierki”, pani Geoffrin – Marie-Thérèse de La Ferté-Imbault, która utrzymywała regularny kontakt z Leszczyńskim, a pod koniec swojego życia spisała wspomnienia o nim. Niniejszy artykuł ukaże spostrzeżenia markizy o usposobieniu, charakterze oraz życiu prywatnym króla, jego działalności jako władcy Lotaryngii i Baru, jak i postawie wobec nasilającej się wówczas nienawiści do jezuitów. Obserwacje Ferté-Imbault, jako tzw. ego-dokument pokazuje jednostronną perspektywę, dlatego zestawię je z wizerunkiem Leszczyńskiego funkcjonują-

* Instytut Historyczny, Uniwersytet Wrocławski, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław; e-mail: dorota.wisniewska@uwr.edu.pl.

** Praca naukowa finansowana ze środków budżetowych na naukę w latach 2014–2018 jako projekt badawczy w ramach programu pod nazwą „Diamentowy Grant”.

cym w historiografii. Postaram się też wskazać źródła rozbieżności między postrzeganiem władcy w dotychczasowych opracowaniach a opiniami autorki memuarów.

Abstract: European elites often and willingly attended the court of Stanisław Leszczyński since he was perceived as excellent host and interesting companion. Among those visiting Lunéville we find the daughter of famous Parisian *salonière* Madam Geoffrin – Marie-Thérèse de La Ferté-Imbault. She maintained a regular contact with Leszczyński and at the end of her life she wrote memories about him. This paper will elucidate the remarks of the marquise regarding the king's character and private life, his reign as a prince of Lorraine and Bar, as well as his attitude toward common resentment against Jesuits. Ferté-Imbault's memories represent an example of so-called ego-documents which show her subjective opinion. Therefore, the aim of the article is to juxtapose her observations with Leszczyński's portrayal in historiography. Finally, it will be important to elaborate on the reasons why some of her judgments does not reflect his image in historical studies.

Słowa kluczowe: Stanisław Leszczyński, Marie-Thérèse de La Ferté-Imbault, ego-dokumenty

Key words: Stanisław Leszczyński, Marie-Thérèse de La Ferté-Imbault, ego-documents

1 III 1783 roku w Paryżu Marie-Thérèse de La Ferté-Imbault skończyła spisywać wspomnienia o swojej znajomości ze Stanisławem Leszczyńskim. Zatytułowała je „Mon histoire avec le roi de Pologne Stanislas” („Moja historia z królem Polski Stanisławem”)¹. Zapiski kierowała najprawdopodobniej do jednego z synów szwagra, nad którymi sprawowała opiekę po śmierci ich ojca. Jako sędziwa już wtedy kobieta przypominała sobie przyjaciół z młodości:

¹ Archives Nationales [dalej: AN], Archives personnelles et familiales [dalej: APF], Fonds Estampes-Geoffrin-Valencay [dalej: FEGV], 508AP/34, nlb. 21, Mon histoire avec le roi de Pologne Stanislas; wspomnienia wzbogacone o materiał ilustracyjny zostały wydane przez stowarzyszenie *Les Amis de Lunéville* oraz *Centre d'Études et de Recherches sur les collections de la Maison de Lorraine et du roi de Pologne; Mon histoire avec le roi de Pologne Stanislas Leszczyński*, éd. J. Charles-Gaffiot, Paris 2011; na potrzeby niniejszego artykułu wykorzystano rękopis.

Jestem tak oddalona Panie od towarzystwa, które mnie otaczało i rozbawiało aż do teraz, kiedy skończyłam 60 lat, że moją najlepszą rozrywką, która mi o nim przypomina jest spisywanie anegdot i listów do Pana. Nic mnie obecnie nie zajmuje².

Zamierzała przelać na papier szczegóły spotkania z królem w Wersalu, na którym dominowały problemy zakonu jezuitów. W rezultacie powstała opowieść o przyjaźni, którą markiza przyrównywała do więzi łączącej jej matkę – słynną paryską „salonierkę” – Marie-Thérèse Geoffrin ze Stanisławem Augustem Poniatowskim³.

Z notatek tych – doskonałego przykładu tzw. ego-dokumentu⁴ – wyłania się opis rzeczywistości widzianej oczami „świadka historii”, który z perspektywy czasu dokonał podsumowania i oceny swoich doświadczeń.

² „Je me trouve si éloignée Monsieur des sociétés qui m’ont occupé et amusé jusqu’à mon âge de 60 ans, que mon plus grand plaisir est d’y repenser [...]. Je n’ai rien qui m’occupe dans ce moment-cy [...]”; wszystkie tłumaczenia z języka francuskiego są od autorskie; AN, APF, FEGV, 508AP/34, Mon histoire...

³ Ibidem. Młody Stanisław Antoni poznał panią Geoffrin w czasie swojego *grand tour* w Paryżu, w latach pięćdziesiątych, a długoletnią korespondencję, jaką utrzymywał z Francuzką wydano w XIX w.: *Correspondance inédite du roi Stanislas-Auguste Poniatowski et de Mme Geoffrin (1764–1777), précédée d’une étude sur Stanislas-Auguste et Mme Geoffrin et accompagnée de nombreuses notes*, éd. Charles de Moüy, Paris 1875; zob. J. Bajer, *Marie-Thérèse Geoffrin (1699–1777) – caryca Paryża i ambasadorka Polski* [w:] *Kulturowe wzorce a społeczna praktyka. Studia z dziejów kobiet*, red. A. Jakuboszczak, P. Matusik, Poznań 2012, s. 147–167; M. M. Grąbczewska, *Marie-Thérèse Geoffrin i Stanisław August Poniatowski, przyjaźń czy polityka?*, [w:] *Francusko-polskie relacje artystyczne w epoce nowożytnej*, red. A. Pieńkos, A. Rosales-Rodriguez, Warszawa 2010, s. 197–206; I. Zatorska, *Madame Geoffrin i Stanisław August: uzależnienie, obsesja czy polityczna strategia?*, [w:] *Pharmacopea. Uzależnienia, obsesje, konflikty*, red. M. Pawłowska, T. Wysłobocki, Wrocław 2013, s. 135–148; idem, *Marie Thérèse Geoffrin – guwernantka Stanisława Augusta*, [w:] *Stanisław August i jego Rzeczypospolita. Dramat państwa, odrodzenie narodu. Materiały z wykładów*, red. A. Sołtys, Z. Zielińska, Warszawa 2011, s. 117–136.

⁴ Zob. K. Barkin, *Autobiography and History*, „Societas” 1976, t. 6, s. 83–108; *Selbstzeugnisse im polnischen und deutschen Schrifttum im Spätmittelalter und in der Frühen Neuzeit (15.–18. Jahrhundert)*, hg. R. Skowrońska, H. Flachenecker, R. Czaja, S. Roszak, J. Tandeci, Toruń 2014; W. Szulakiewicz, *Ego-dokumenty i ich znaczenie w badaniach naukowych*, „Przegląd Badań Edukacyjnych” 2013, t. 16, nr 1, s. 65–84.

Materiały (nieznane dotąd polskiemu czytelnikowi) odkrywają jednocześnie interesujący obraz Stanisława Leszczyńskiego. Celem niniejszego artykułu będzie ukazanie spostrzeżeń o usposobieniu, charakterze oraz życiu prywatnym króla, jego działalności jako władcy Lotaryngii i Baru, jak i postawie wobec nasilającej się wówczas nienawiści do jezuitów. Obserwacje markizy zestawię zaś z wizerunkiem Leszczyńskiego funkcjonującym w historiografii.

M.-T. de La Ferté-Imbault była córką udziałowca w królewskiej fabryce luster w Saint-Gobain, Françoisa Geoffrin oraz wspomnianej M.-T. Geoffrin. Dzięki zabiegom matki, weszła do arystokratycznej rodziny d'Estampes – poślubiwszy w 1733 roku Philippe-Charlesa d'Estampes, markiza de La Ferté-Imbault. Stało się to powodem do dumy dla jej rodziców, ale i ona sama szybko przekonała się o użyteczności mariażu. Awans społeczny umożliwiał jej w końcu pozyskiwanie kontaktów w arystokratycznych kręgach, również wtedy, gdy po śmierci męża (1737) wróciła do mieszkania matki przy ulicy św. Honoriusza w Paryżu.

Charakteryzowało ją raczej konserwatywne usposobienie – była przywiązana do monarchii, krytykowała matkę za przyjaźń z filozofami, których uważała za burzycieli porządku i utrzymywała kontakty ze „starymi” elitami – Contimi, Rohanami, Luynesami czy Phélypeaux i Condé⁵. Wielokrotnie gościła w Wersalu na zaproszenie markizy de Pompadour. Korzystała zresztą z pomocy faworyty oraz kardynała Bernisa, kiedy w 1757 r., wspólnie z panią Geoffrin starały się o odnowienie królewskich przywilejów dla manufaktury w Saint-Gobain. W latach sześćdziesiątych była blisko młodego dworu – uczyła córki Ludwika XV⁶.

Stanisława Leszczyńskiego poznała za pośrednictwem Louise-Adélaïde de Conti, księżniczki de la Roche-sur-Yon. Spotkanie miało miejsce w 1748 roku. Kobiety cierpiały wtedy na dolegliwości gastryczne, dlatego polecono im podróż do wód w Plombières, dokąd księżniczka zaprosiła

⁵ M. Hamon, *Madame de La Ferté-Imbault. Philosophe et femme d'affaires à la cour de Louis XV*, Paris 2011, s. 17–18, 24, 28.

⁶ Idem, *Madame Geoffrin. Femme d'influence, femme d'affaires au temps des Lumières*, Paris 2010, s. 81, 85, 97; idem, *Madame de La Ferté-Imbault*, s. 38–39.

markizę⁷. Wyprawa ta miała prawdopodobnie równie rozrywkowy i towarzyski, co leczniczy charakter. Uzdrowisko w Wogezach leżało bowiem nieopodal Lunéville, dlatego kuracjuszki i kuracjusze często zatrzymywali się na dworze Stanisława. Wydaje się, że księżniczka i markiza miały spotkać się z Marie-Françoise de Boufflers (faworytą Leszczyńskiego) oraz przyjaciółką Woltera, Émilie du Châtelet, żeby wspólnie udać się do Plombières⁸. Pobyt w Lotaryngii okazał się na tyle przyjemny, że zamiast 3 czerwcowych dni, zostały ponad 2 tygodnie. Następnie udały się do uzdrowiska. Październik spędziły na wsi, w rezydencji księżniczki, ale Stanisław zaprosił je do siebie na kolejny miesiąc, więc kobiety wróciły jeszcze do Lunéville w drodze powrotnej⁹.

Ferté-Imbault zachwycała się władztwem Leszczyńskiego: „[...] Król Polski [...] uczynił z Lunéville i jego okolic bajkową krainę” („[...] Roi de Pologne [...] avoit rendu Lunéville et des environs comme un pays de fée”)¹⁰. W czasie swojego pobytu na lotaryńskim dworze miała okazję odwiedzić posiadłości, które Leszczyński łączył z wydarzeniami ze swojej burzliwej przeszłości. Widok zwiedzanych miejsc wywoływał w nim różne emocje: Einville kojarzyła mu się z czasem, kiedy był ubogim szlachcicem, Malgrange przypominała moment, gdy stał się bogatym i ważnym, natomiast Lunéville symbolizowało „królestwo”, gdzie mógł poczuć się prawdziwym władcą¹¹.

Leszczyński cenił rozrywkę. Skarżył się markizie na jej brak w obecności królowej, która nie potrafiła go rozbawić. Świetnie odnajdywał się tymczasem w pobliżu kuzynki, Katarzyny Opalińskiej – Katarzyny z Jabłonow-

⁷ AN, APF, FEGV, 508AP/34, Mon histoire.

⁸ A. Muratori-Philip, *Stanisław Leszczyński. Król-tulacz*, Warszawa 2007, s. 181–183, 190–191.

⁹ AN, APF, FEGV, 508AP/34, Mon histoire.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ Ibidem; Einville, Malgrange i w końcu Lunéville należały do 6 słynnych rezydencji Leszczyńskiego. Zaliczały się do nich również: Commercy, Jolivet i Chanteheux; zob. mapę *Lotaryngia w XVIII wieku*, [w:] M. Forycki, *Stanisław Leszczyński. Sarmata i Europejczyk 1677–1766*, Poznań 2006, s. 138.

skich Ossolińskiej¹². W 1748 roku skupił zaś uwagę na „bardzo zadziornej, zabawnej, [...] uwielbiającej pieniądze” („très gaillarde, très drôlesse, [...] aimant l’argent”) pani Boufflers, córce księcia Craon¹³. Kochanka wywierała znaczny wpływ na próbującego ją zadowolić Stanisława. Zakochany chciał zlecić namalowanie portretu faworyty, ale ona uważała, że pozowanie należało do najnudniejszych z czynności. Zatrudnił on wobec tego malarza i dodatkową osobę, która czytała bajki Fontaine’a, podczas gdy artysta wykonywał swoją pracę¹⁴.

Zainteresował się też towarzyszką markizy – księżniczką de Conti. Owdowiały król nie zdecydował się jednak na zaoferowanie małżeństwa, gdyż córka nie wyraziłaby na nie zgody. Markiza uważała, że powtórny ożenek wpłynąłby na zwiększenie wydatków na rzecz dworu księżnej Lotaryngii i Baru, co w konsekwencji pozbawiłoby królową Francji, Marię Leszczyńską dodatkowego dochodu przekazywanego przez oszczędnego ojca¹⁵.

Ferté-Imbault odnotowała anegdotyczne zdarzenie, które miało miejsce niedługo po jej wyjeździe z Lunéville. Księżniczka de Conti złożyła Leszczyńskiemu kolejną wizytę w 1749 roku, kiedy na jego dworze przebywali jeszcze Wolter i pani Châtelet¹⁶. Według jej relacji goście cały dzień grali w tryktraka¹⁷, a w nocy budzili służbę i kucharzy, żeby przygo-

¹² AN, APF, FEGV, 508AP/34, Mon histoire...; Katarzyna z Jabłonowskich Ossolińska była żoną Franciszka Maksymiliana Ossolińskiego z Tenczyna, jednego z najważniejszych współpracowników króla; H. Dymnicka-Wołoszyńska, *Ossoliński Franciszek Maksymilian*, PSB, t. 24, 1979, s. 391–395; A. Muratori-Philip, op. cit., s. 152.

¹³ AN, APF, FEGV, 508AP/34, Mon histoire.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Markiza prawdopodobnie nie udała się do Lunéville wspólnie z księżniczką de Conti ze względu na podwójną żałobę, jaką przeżyła w 1749 r. – najpierw odszedł jej ojciec, a następnie trzynastoletnia córka Caroline-Thérèse. Idem, *Madame de La Ferté-Imbault*, s. 33.

¹⁷ Gra ta była jedną z ulubionych króla Stanisława. E. Cieślak, *Stanisław Leszczyński*, Wrocław 1994, s. 239. Tryktrakt prawdopodobnie wywodzi się z najstarszej znanej gry na świecie – seneta. Występował w różnych wersjach na większości kontynentów, w Europie obecny od czasów starożytnych. Do dziś jest jedną z najpopularniejszych gier planszowych przeznaczonych dla 2 osób. Gracze dysponują określoną liczbą pionków jednego koloru. Zwykle czarne pionki porusza się zgodnie ze wskazówkami zegara po polach w kształcie trójkątów ponumerowanych od 1 do 24, natomiast pionki drugiego koloru w przeciwną

towali dla nich bulion lub kurczaka. Czasami życzyli sobie czekolady lub kawy. Służący w końcu poskarżyli się Franciszkowi Antoniemu Alliotowi, intendentowi domu królewskiego¹⁸. Domagali się powrotu do normalności i ostrzegali, że albo będą wypełniać obowiązki wobec Leszczyńskiego jak dotychczas, co pozwoli im na odpoczynek w nocy, albo wobec Woltera – wówczas sen zaplanowaliby w porze dziennej. Zarządca zalecił służbie przygotowanie rzeczy i posiłków (w miarę możliwości) przed nastaniem nocy, a filozofa ostrzegł, że sprawa trafi do króla, jeśli obudzi kogoś bez konieczności.

Wolter wpadł w gniew i napisał epistołę. W utworze tym przedstawił Stanisława jako Augusta, siebie jako Horacego, a Alliota jako mecenasa, który nie wywiązywał się ze swoich powinności wobec artysty. Leszczyńskiego rozbawiła jego twórczość, więc tekst odczytał w obecności dworzan i gości. Zarządca otrzymał zaś zgodę na ripostę. Wybrał wersety z Ewangelii św. Marka (Rozdz 9, 29) oraz św. Mateusza (Rozdz. 17, 21): „ten rodzaj demonów można wyrzucić tylko postem i modlitwą” („on ne chasse ces espèces de démons qu’avec le jeûne et la prière”). Przyrównał filozofa do demona, który w „Uzdrowieniu epileptyka” opętał chorego na padaczkę, a do jego zwalczenia należało wykazać się prawdziwą wiarą¹⁹. Król i dwór, nie spodziewając się takiej kontry, nagrodzili zarządcę brawami, natomiast Wolter podobno już nigdy nie zamienił słowa z jej autorem²⁰.

Historia przytoczona przez markizę de La Ferté-Imbault znana jest w nieco innej wersji. Wolter, przebywający wówczas w Lunéville z panią Châtelet, która spodziewała się dziecka (owocu romansu z miejscowym poetą Jean-François de Saint-Lambertem) był podobno wyjątkowo nerwo-

stronę od pola 24 do 1, uwzględniając ilość wyrzuconych oczek na 2 kostkach do gry. Zwycięzcą zostaje ten, który jako pierwszy wyprowadzi wszystkie swoje pionki na tzw. dwór – obszar poza planszą. L. Pijanowski, W. Pijanowski, *Encyklopedia gry świata według Lecha i Wojciecha Pijanowskich*, Warszawa 2006, s. 32–44.

¹⁸ Pan Alliot pełnił funkcję zarządcy/intendenta dworu od 1742 r. M. Forycki, op. cit., s. 169; A. Muratori-Philip, op. cit., s. 144.

¹⁹ AN, APF, FEGV, 508AP/34, Mon histoire...; Mk: 9, 29, [w:] *Biblia Tysiąclecia. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, wydanie online: <http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=260> [dostęp: 28.10.2015]; Mt: 17, 21, [w:] ibidem.

²⁰ AN, APF, FEGV, 508AP/34, Mon histoire...

wy i kapryśny. Dlatego też nie dawał spokoju panu Alliotowi i krytykował sposób prowadzenia domu królewskiego. Przykładowo, wprowadzenie stałych pór spożywania posiłków uważał za przejaw despotyzmu. Intendent miał odmawiać Wolterowi, gdy zamawiał dania do swojego pokoju poza wyznaczonymi godzinami, a filozof „szantażować” zarządcę, ale pan Alliot nie przejmował się groźbami, stojąc na stanowisku, że wszyscy goście musieli dostosować się do porządku panującego w Lunéville. W końcu Wolter zwrócił się do Stanisława:

Od czasów Aleksandra królowie żywią ludzi pióra, a kiedy Wergiliusz przebywał u Augusta, Allyotus, radca nadworny Augusta kazał dać Wergiliuszowi chleb, wino i świeczkę. Dziś, gdy jestem chory, nie mam ani chleba, ani wina do obiadu²¹.

Leszczyński poprosił Alliota o ustosunkowanie się do całej sprawy, ale on wymówił się jedynie zwyczajami dworu lotaryńskiego, których tak jak na innych dworach, nie zmieniano dla pojedynczych gości²².

Markiza napisała o przyjaźni, jaką nawiązała ze Stanisławem. Trudno określić rodzaj tej relacji, ale ich znajomość zapewne nie miała charakteru krótkotrwałego, gdyż spotykali się regularnie w Wersalu przy okazji corocznych odwiedzin Leszczyńskiego²³. Widywali się zwykle o godz. 11:00, żeby mieć okazję do rozmowy zanim w salonie pojawiła się para królewska. Kobieta zapamiętała, że wizyty na dworze Ludwika XV przytłaczały, a jednocześnie nudziły Stanisława. Narzekał, że był wówczas zmuszany do widywania tych samych ludzi, którzy na jego własnym dworze zabawiali go w identyczny sposób²⁴. Cieszył się więc na spotkania z markizą, która

²¹ Cyt. za: A. Muratori-Philip, op. cit., s. 194.

²² Ibidem.

²³ Ibidem. Sierpniowe lub wrześniowe wizyty w Wersalu na stałe zostały wpisane w kalendarz Stanisława Leszczyńskiego – składał je niemal do końca życia. W 1765 r. córka przekonała go, żeby to ona przyjechała do Lotaryngii, co jak się okazało, było ostatnim spotkaniem Leszczyńskiego z królową Francji – rok później umarł. E. Cieślak, op. cit., s. 247.

²⁴ AN, APE, FEGV, 508AP/34, Mon histoire...

ponoć potrafiła go rozbawić. Prawdopodobnie to było przyczyną tego, że zwracał się do niej „ma folle” („moja szalona”)²⁵.

Leszczyński i Ferté-Imbault z pewnością korespondowali – Francuzka przytoczyła fragmenty kilku listów, głównie życzenia noworoczne i zapewnienia o dozgonnej przyjaźni²⁶. Znajdujemy zaledwie jeden list w oryginale. Stanisław wysłał go z Wersalu, zapewne w któryś z sierpniowych lub wrześniowych poniedziałków. Przytoczył w nim wywody swojego przyjaciela, zdaniem „króla dobroczynnego”, trafnie oddające istotę miłości:

Według Hezjoda miłość uczyni świat męskim. Taka jej forma niekoniecznie byłaby lepsza niż ta, o której mówię i zdecydowanie nie miałaby tyle samo ducha. Będzie miała jednak siłę, żeby zwalczać nudę i hipokryzję. Mówi się, że aby skusić św. Franciszka diabeł przybrał formę miłości. Aby uciec, nieszczęsny święty musiał zakopać się [aż] po samą szyję w śniegu. Jednak jeśli to anioł przyjmuje formę miłości, jakie pragnienie mogłoby mu się oprzeć?²⁷.

Leszczyński i Ferté-Imbault nie spędzali zatem czasu jedynie na rozmowach o rzeczach zabawnych, które król – zdaje się – uwielbiał, ale też dociekali i dyskutowali. Stanisław znany był ze swoich zamiłowań do nauki. Markiza również miała intelektualne ambicje. Interesowały ją: moralność, filozofia, metafizyka, geometria. Podobnie jak on ceniła chrześcijańską moralność i naukę kościoła, z którą zapoznał ją ojciec – Saint-Pierre. Czytała antycznych autorów – greckich i rzymskich, ale sięgała też do Konfucjusza i filozofów późniejszych, jak Kartezjusz czy Malebranche²⁸. Lubiła spędzać czas z Leszczyńskim na rozmowie, która była pełna swobody i wzajemnego

²⁵ Ibidem.

²⁶ Ibidem.

²⁷ „Selon Hésiode l’amour virili[s]a le monde. Cet amour là n’étoit sûrement pas plus beau que celui dont je parle, et n’avoit certainement pas autant d’esprit. Il aura donc la puissance de faire faire l’ennui et peut être l’hypocrisie. On dit que pour tenter St. François le Diable [a] pris un jour la forme de l’amour. Pour lui échapper, le pauvre saint fut obligé de s’enterrer jusqu’au cou dans la neige. Mais quand c’est un ange qui emprunte la figure de l’amour, quel faim pourroit lui résister?”. AN, APF, FEGV, 508AP/37, Correspondance mondaine et familiale, k. 242r–242v, S. Leszczyński do M.-T. de La Ferté-Imbault, Wersal, b.d. (poniedziałek).

²⁸ M. Hamon, *Madame de La Ferté-Imbault...*, s. 16, 40.

zrozumienia. Uważała, że konwersacja z nim była „zarówno pouczająca, jak i przyjemna” („conversation aussi instructive qu’agréable”) ²⁹.

Król intrygował markizę:

Jego historia [króla Stanisława] była bardzo interesująca. Skorzystałam z ogromną przyjemnością ze swobody do zadawania pytań, jaką mi dał, a sposób w jaki na nie odpowiadał przekonał mnie, że miał dużo mądrości życiowej, [mógł pochwalić się] wyobraźnią, znajomością ludzi, prostotą oraz wesołością, a w wieku 70 lat (wówczas) był tak czarujący, jak młodzi bywalcy na jego dworze ³⁰.

Nie uważała go jednak tylko za oświeceniowego *homme d’esprit* kierującego się rozumem: „Spędziłam większość mojego życia z najwspanialszymi ludźmi z dworu i Paryża, ale nie widziałam nikogo, kto łączyłby zalety serca i umysłu, tak jak on” ³¹. M.-T. de La Ferté-Imbault przedstawiła Leszczyńskiego jako kawalarza. Kiedy wraz z innymi gośćmi odwiedzili jarmark w okolicach Malgrange, król porwał jej pakunek, wołając: „względy pani Imbault za 15 sous, [za] 15 sous na sprzedaż” („les faveurs de Madame Imbault à 15 sous, 15 sous, qui en vent”), zapewniając tym samym rozrywkę nie tylko sobie i towarzystwu, ale także miejscowej ludności ³².

Doświadczenia polskiego króla, według autorki wspomnień, sprawiły, że stał się on trzeźwym realistą i pragmatykiem. Doskonale wiedział, kiedy zachowywać polityczną poprawność i kiedy zdobyć się na szczerość. Nauczył się też optymizmu, a neurotyczność tłumił wesołością. Gdy został księciem Lotaryngii, szybko zdał sobie sprawę z zamożności jezuitów, dlatego współpracował z ojcem Josephem Menoux, dyrektorem kolegium

²⁹ AN, APF, FEGV, 508AP/34, Mon histoire...

³⁰ *Son histoire étant [sic] fort intéressante. Je profitais avec grand plaisir de la liberté qu’il me donna de lui faire beaucoup de question[s], et la manière dont il me répondit me prouva qu’il avoit beaucoup d’esprit naturelle, beaucoup d’imagination, de la connaissance des hommes, de la simplicité, de la gaieté et à 70 ans (qu’il [a]voit alors), il avoit une galanterie plus séduisante que toutes celles des jeunes gens de sa cour. Ibidem.*

³¹ *J’ai passé la plus grande partie de ma vie avec les gens les plus aimables de la cour et de Paris et je n’en avois point vu d’aussi aimable et qui mit aussi profondément à l’aise le cœur et l’esprit que lui. Ibidem.*

³² Ibidem.

jezuickiego w Lunéville. Chociaż brał udział w organizowanych przez niego obrzędach i popierał zakon oficjalnie, w rzeczywistości nie darzył jezuitów sympatią – utrzymywała markiza³³.

Postawę Leszczyńskiego wobec jezuitów ukazuje opowieść odnosząca się do problemów zakonu, która miała miejsce w 1763 roku, a więc zanim Ludwik XV podpisał edykt zakazujący funkcjonowania we Francji Towarzystwa Jezusowego (19 XI 1764 r.). Ferté-Imbault spotkała się wtedy ze Stanisławem w Wersalu. Kiedy nazajutrz po swoim przyjeździe przyszła na spotkanie, zauważyła wokół niego grupę biskupów. Przybył także (jak zwykle) ojciec Menoux. Towarzystwo przejęte atakami wymierzonymi w zakon, zapytało markizę czy i ona należała do „złych zawziętych na jezuitów” („méchantes acharnés aux jésuites”). Znalazłszy się między biskupami, jezuitą i oficjalnie sympatyzującym z nimi Leszczyńskim pytanie wprowadziło ją w zakłopotanie. Nie miała w zasadzie zdania i nie wypowiadała się w tej sprawie publicznie. Postanowiła wybrnąć z sytuacji za pomocą dowcipu. Uznała, że zmęczony i znudzony problemami zakonu król doceni jej pomysłość. Opowiedziała o akcji kupców z jarmarku świętego Owidiusza, na którym sprzedawali oni skorupy ślimaków z figurkami zakonników w środku. Cena „jezuitów w skorupach” równała się 2 tys. écus. Puente ukazywała spryt handlarzy, którzy zdawali sobie sprawę, że w Paryżu ich klienci należeli albo do zwolenników, albo zażartych wrogów jezuitów. Wymyślili więc produkt, który mogli sprzedać tak jednemu, jak i drugiemu. Dlaczego muszle ślimaków? Przyjaciele zakonu po zakupie uwolniliby uwięzionych, natomiast przeciwnicy zatrzymaliby ich w środku³⁴.

Anegdota skrywała ważną obserwację – kwestia ta rzeczywiście dzieliła mieszkańców Paryża, podobnie zresztą jak i innych francuskich miast. Leszczyński docenił kreatywność przyjaciółki, ale Ferté-Imbault nie uciekła od odpowiedzi na postawione pytanie. Powtórzyła w końcu swoją opinię, którą podzieliła się wcześniej z ojcem de la Tour, dyrektorem kolegium jezuickiego w Paryżu. Ksiądz zwrócił się do niej o pomoc w uzyskaniu wsparcia wśród tych członków parlamentów, na których mogła wywrzeć wpływ w czasie jednego z procesów. Markiza uważała procesy wytoczone przez sa-

³³ Ibidem.

³⁴ Ibidem.

mych duchownych za szaleństwo, gdyż nie mieli oni doświadczenia w praktyce (niesprzyjających im) sądów niekościelnych. Stanisław podzielał zdanie o nieuchronności losu jezuitów ze względu na bezczynność Ludwika XV i próbował otworzyć oczy J. Menoux'emu. Nadejście delfiny i delfina zakłóciło rozmowę, ale jezuita rozważał z markizą przyczyny niechęci do zakonu na osobności, nie mogąc pogodzić się z upadkiem instytucji dotychczas chronionej przez największe państwa. Kobieta wymijająco pocieszała go, że jedynie Bóg zna sekrety, których ludzie nie są w stanie zgłębić³⁵.

Spostrzeżenia Francuzki nie odbiegają wyraźnie od obrazu króla, jaki wyłania się ze studiów poświęconych jego osobie. W oczach ówczesnych atmosfera w Lunéville mocno różniła się od tej wersalskiej. Swego rodzaju teatralność, charakterystyczna dla dworu Ludwika XV, w Lunéville była ograniczona do minimum, co uzasadniałoby niechęć Leszczyńskiego do życia na dworze zięcia. Stanisław lubił intymność, czego dowodem mogło być choćby usytuowanie jego sypialni – na uboczu, z dala od głośnej i zatłoczonej centralnej części zamku. Zwykle jadł jeden posiłek w południe, który trwał nie dłużej niż godzinę. Wieczorem zasiadał na chwilę do kolacji, ale raczej po to, żeby dotrzymać towarzystwa gościom, po czym szybko udawał się na spoczynek³⁶.

Księstwo Lotaryngii i Baru pod rządami „króla dobroczynnego” w istocie przypominało „bajkową krainę”. Stanisław znany był z zamiłowania do architektury i ogrodów. Z pasją realizował nowe projekty w swoich posiadłościach, zwłaszcza w latach czterdziestych i pięćdziesiątych, a więc markiza miała okazję zobaczyć częściowe efekty tych prac³⁷. Oprawa architektoniczna, uroczystości, muzyka, teatr, słynni goście, konwersacje, swoboda i bogactwo uciech wraz z gospodarzem, który chętnie animował poszczególne wydarzenia, wszystko to sprawiało, że na lotaryńskim dworze rzeczywiście można było poczuć się wyjątkowo.

Nie tylko markiza dostrzegała figlarne usposobienie Leszczyńskiego. Przykładowo, w literaturze możemy przeczytać o jednym z królewskich dowcipów: w czasie przechadzek z paniami, gdy spacerujące zatrzymywały

³⁵ Ibidem.

³⁶ M. Forycki, op. cit., s. 160–169; A. Muratori-Philip, op. cit., s. 145–146.

³⁷ E. Cieślak, op. cit., s. 196–197.

się na moście, żeby podziwiać piękny krajobraz, uruchamiał on strumień zimnej wody – ku uciechu towarzystwa i z pewnością zaskoczeniu, ale też chwilowej złości kobiet³⁸.

Obserwacje Ferté-Imbault różnią się natomiast od obiegowych wyobrażeń na temat więzi łączącej króla z córką. Być może Maria nie zgodziłaby się na małżeństwo ojca z księżniczką Conti, jednak przytoczony powód sprzeciwu stanowił prawdopodobnie (nad)interpretację markizy. Relacje między Marią i Stanisławem należały do zażyłych. Okazywali sobie zaufanie i troskę, a córka Leszczyńskiego uważała, że ojciec powinien ożenić się powtórnie. Nie chciała, żeby żył w samotności lub tkwił w związku z panią Boufflers, w końcu organizatorką obozu „filozofów” rywalizujących na dworze w Lunéville z „dewotami” ojca Menoux. W 1764 roku próbowała nawet zaaranżować jego małżeństwo z córką Augusta III, dwudziestosiedmioletnią Marią Anną Krystyną. W tym celu zainicjowała podróż swojej kandydatki do Plombières, ale Stanisław odmówił, oficjalnie z powodu zaawansowanego wieku (miał wówczas 85 lat)³⁹.

Dyskusyjnym wydaje się argument o interesowności Marii. Stanisław dysponował roczną rentą w wysokości 2 mln liwrów (wszystkie dochody z podatków, dzierżaw, dóbr, lasów, salin, stawów wpływały do kasy Ludwika XV). Biorąc pod uwagę wydatki, jakie ponosił, prawdopodobnie niewiele oszczędzał. Stan jego finansów możemy odtworzyć na podstawie zestawienia z 1765 roku. Na wynagrodzenia dla dworzan i służby przeznaczono wtedy pół miliona liwrów, a na przyznawane różnym osobom pensje 100 tys. Doliczyć trzeba koszty bieżącego funkcjonowania dworu, które z pewnością nie były małe. Pamiętajmy też o działalności budowniczej, kulturalnej i charytatywnej. Środki wcześniej wykładane na dwór królowej po zgonie małżonki należało zarezerwować na utrzymanie faworyt – w mniejszym stopniu zamężnej K. Ossolińskiej, ale w dużo większym zakresie wymagającej i lubiącej luksus pani Boufflers. Wątpliwym zdaje się zatem, aby Leszczyński przekazywał córce znaczne kwoty. Maria – jako królowa Francji – nie musiała zresztą zwracać się o pomoc tego rodzaju.

³⁸ J. Feldman, *Stanisław Leszczyński*, Warszawa 1948, s. 170–171.

³⁹ M. Forycki, op. cit., s. 170–171; E. Cieślak, op. cit., s. 248; A. Muratori-Philip, op. cit., s. 183–185.

Wiemy skądinąd, że Ferté-Imbault nie żywiła sympatii do Polki na tronie, a przynajmniej sympatyzowała i wykorzystywała znajomości z rywalką Marii, markizą de Pompadour i jej otoczeniem⁴⁰. Etykiety „chciwej” i „samolubnej” królowej byłyby więc konsekwencją wpływu środowiska i kręgu towarzyskiego markizy.

Komentarze odnoszące się do postawy Stanisława Leszczyńskiego wobec działalności zakonu jezuitów oraz jego kontaktów z ojcem Menoux również stoją w sprzeczności z ustaleniami historyków. Król był człowiekiem głębokiej wiary. Otwarty i racjonalny, lubiący rozrywkę i zainteresowany oświeceniowymi prądami, pozostał nade wszystko przywiązany do tradycji, gorliwym katolikiem. Hołdował wartościom chrześcijańskim, wierzył głęboko w Boga i cuda, uczestniczył w nabożeństwach, czytał księgi religijne i sam o religii pisał. Zawsze chętnie witał duchownych na swoim dworze. Wspierał jezuitów w ich misjach zwalczających, zdobywający coraz większą popularność, jansenizm. Sfinansował budowę Domu Misji Królewskich, które w 1745 roku przekształcono w Królewskie Seminarium Misyjne. Poparł ich także w sporze z architektem wspomnianego seminarium, któremu słusność przyznał sąd (jezuici postawili kraty wokół budynku i kościoła bez pozwolenia architekta, który zażądał odszkodowania za zmianę pierwotnego projektu). J. Menoux należał natomiast do najważniejszych współpracowników Leszczyńskiego. Dokonywał korekty i dopracowywał religijne teksty jego autorstwa, a w 1741 roku w uznaniu za swoją pracę, otrzymał od niego rentę w wysokości 500 liwrów⁴¹.

Król (jak się wydaje) szczerze bronił zakonu przed okazywaną mu nienawiścią. Kiedy 6 VIII 1762 roku parlament paryski nakazał rozwiązanie kolegiów jezuickich, próbował temu przeciwdziałać, wystosowawszy listy tak do teścia, jak i do parlamentów, jednak jego apel nie znalazł posłuchu. Opowiadał się, podobnie jak jezuici, za utrzymaniem obowiązku posiadania zaświadczeń o odbytej spowiedzi w celu przyjęcia sakramentów – zarzą-

⁴⁰ M. Forycki, op. cit., s. 143, 145, 153; E. Cieślak, op. cit., s. 243; M. Hamon, *Madame Geoffrin...*, s. 415.

⁴¹ J. Feldman, op. cit., s. 171; A. Muratori-Philip, op. cit., s. 204, 209, 211–212.

dzenia bulli „Unigenitus”, które dotyczyło nieuznających spowiedzi usznej jansenistów⁴².

Sama Ferté-Imbault popierała parlamenty, a więc opowiadała się za sojuszem jansenistów i (przecież znienawidzonych przez nią) filozofów przeciw zakonowi. Postawa ta była podyktowana pragmatyzmem Francuzki. Wątpliwe, żeby przeszkadzało jej istnienie zakonu jezuitów, gdyż była zwolenniczką utrzymania starego porządku w Kościele. Kobiecie zależało tymczasem na pozycji parlamentów, których działalność hamowała, niebezpieczny według niej, despotyzm władzy. Utrzymywała też liczne kontakty z członkami parlamentów i zwolennikami wzmocnienia ich znaczenia. Dodatkowo w 1762 roku jeden z synów szwagra – markiz d’Estampes – poślubił Françoise-Bonne Joly de Fleury, której rodzina od 4 generacji należała do radców i prokuratorów generalnych w paryskim parlamencie. Być może również i w tym przypadku jej własny światopogląd wpłynął na postrzeganie zachowania Leszczyńskiego⁴³.

Obraz Stanisława Leszczyńskiego we wspomnieniach M.-T. de La Ferté-Imbault w dużej mierze pokrywa się ze znanym z dotychczasowych opracowań wizerunkiem króla. Biografowie są zgodni, co do jego wesołego i zabawowego usposobienia, prostolinijności oraz podatności na wdzięki kobiet. Leszczyński przeszedł też do historii jako wspaniały budowniczy i mecenas, ale też intelektualista i pragmatyk. Notatki markizy dostarczają jednocześnie wiadomości sprzecznych z funkcjonującymi w powszechnym obiegu doniesieniami. Francuzka krytycznie oceniała relacje między Stanisławem a jego córką oraz podważała religijność króla. Wnioski te, jak się wydaje, wynikały z jej przekonań i subiektywnych, bazujących na wybiórczych informacjach, ocen.

⁴² E. Cieślak, op. cit., s. 224.

⁴³ B. Craveri, *Madame de La Ferté-Imbault (1715–1791) et son monde*, „Revue d’histoire littéraire de la France” 2005, t. 105, nr 1, s. 104; M. Hamon, *Madame de La Ferté-Imbault...*, s. 86–88; idem, *Madame Geoffrin...*, s. 425.